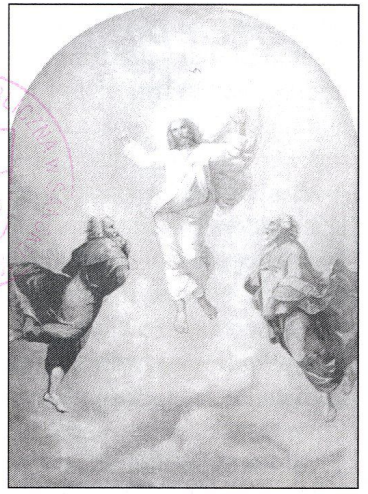


Góra Przemienienia

Tygodnik parafii Przemienienia Pańskiego w Sanoku



Góra Przemienienia nr 32 (416) 7 sierpnia 2011r.

Wakacyjne pielgrzymowanie przy grobie św. Zygmunta Gorazdowskiego



*Stowarzyszenie Pomoc Rodzinie im. św. Zygmunta Gromadzkiego przy grobie swego patrona
na Cmentarzu Łyczakowskim we Lwowie, 30.07.2011 r., fot. Jerzy Patronik*

Między zwątpieniem, a ufnością

Podstawową cnotą chrześcijańską, która kształtuje nasze ziemskie życie i decyduje o ważnych wyborach jest wiara. Nadprzyrodzona cnota wiary sprawia, że uznajemy za prawdę wszystko to, co zawarte jest w Ewangelii na zasadzie autorytetu osoby Chrystusa, który przyszedł na ziemię, aby słowem przekonać nas o prawdziwości i wspaniałości swojej nauki, a czynem „dać swoje życie na okup za wielu”. Nie jest łatwo wierzyć we wszystkie słowa, które głosił Pan, a które przekazuje Kościół święty.

W dzisiejszym świecie, pełnym różnych „propozycji” na szczęście i zbawienie, prawdziwa, pokorna wiara nie cieszy się zbytnim zainteresowaniem. Dlatego potrzeba każdemu z nas nieustannego kształtowania wiary, wielkich duchowych zmagania i wytrwałej walki, aby zachować w życiu to, co jest najcenniejsze.

Dzisiejsze słowo Boże ukazuje zmaganie się ludzi o wiarę. Można powiedzieć, że ukazuje stan zawieszony pomiędzy ufnością i zwątpieniem, który to stan emocjonalny i duchowy

jest bliski każdemu z nas. Pierwszym, który się zmagają z pokusą zwątpienia, jest prorok Eliasz. Warto zwrócić uwagę na kontekst wydarzenia związane z dzisiejszą perykopą biblijną (1 Krl 19,9-13). Eliasz wcześniej walczył o uznanie wiary w Jedyne Boga w Izraelu. Upominał króla Achaba i jego żonę za kult bożków (por. 1 Krl 18). Dokonał sądu nad prorokami pogańskimi. Jednak zamiast po ludzku zwyciężyć i doznać chwały, został przez królową zaocznie skazany na śmierć i dlatego musiał uciekać. W tej ucieczce dopadła go pokusa zniechęcenia. Najpierw upadł pod drzewem i prosił Boga o śmierć (1 Krl 19,4), a potem, umocniony i posilony cudownym pokarmem od Boga, zawędrował do góry Horeb (1 Krl 19,9). Tam znów schował się w jaskini, jakby wąpiąc i nie czując bliskości Boga, nie wiedząc, co robić dalej. Wtedy Pan Bóg przekonuje go o swojej obecności i swojej mocy przez różne zjawiska przyrody. Bóg jednak, o dziwo, nie jest obecny w burzy, huraganie, ogniu, ulewie, które wstrząsają okolicą. Bóg objawia się Eliaszowi w łagodnym powiewie wiatru (1 Krl 19,13).

W tym momencie Eliasz utwierdził mocno swoją wiarę. Doświadczył bliskości Bożej miłości, zaczął rozumieć, że Bóg jest bardziej łagodny niż wcześniej sobie wyobrażał, że zadaniem proroka nie jest zabijanie proroków bożków, ale głoszenie miłości i przebaczenia Boga. Eliasz przemienił się więc duchowo, a potem otrzymał nową misję - namaszczenia królów i swego następcy Elizeusza - i wyruszył w powrotną drogę do kraju (1 Krl 19,15-19). Przez doznane trudności i przeżyte wątpliwości jego wiara umocniła się, stajła się dojrzała. Przeszedł przez ciemność zwątpienia, aby jego ufność nabrała nowych, jaśniejszych barw pokoju serca.

Drugim bohaterem biblijnym, który zmagają się dziś ze zwątpieniem



ikona przedstawiająca proroka Eliasza

Zbierzcie pozostałe ułamki.....	2	Wakacyjne pielgrzymowanie.....	13
Jezus (...) zaprowadził ich na górę.....	4	Modlitwa o Trzeźwość Narodu.....	15
Wędrówki dalekie i bliskie.....	10	Ogłoszenia i intencje.....	16

jest Apostołem Piotr (Mt 14,22-33). On tak bardzo kochający Chrystusa, wierzący Mu, zawsze gotowy iść za Nim i wyznać wiarę w Niego, widząc Pana chodzącego po wodzie, pragnie chodzić po jeziorze razem z Nim. Ale kiedy już idzie po tafli wody, nagle przychodzi mu do serca racjonalna myśl, że jest to przecież niemożliwe - i wtedy zaczyna tonąć. Piotr pamięta jednak po tym, że musi prosić: „**Panie, ratuj mnie**” (Mt 14,30) - woła i ratunek przychodzi. Pan Jezus wyrzuca mu jednak ten brak ufności: „**Dlaczego zwątpiłeś?**” (Mt 14,31). Piotr jeszcze nieraz będzie się zmagał ze słabością swego charakteru i swoim zwątpieniem, ale ostatecznie zwycięży. Bo zawsze wiedział kogo prosić o pomoc i kogo przepraszać, tak jak wtedy, gdy na dziedzińcu arcykapłana zaparł się Chrystusa. Bo wielkość człowieka to nie bezgrzeszność, to nie brak wątpliwości, ale miłość, pokora i umiejętność przyznania się do winy.

Sądzę, że w zmaganiach o wiarę Eliasza i Piotra możemy odnaleźć się i my. Nasze życie to przecież także ciągła walka o wiarę. Przychodzą chwile słabości, przychodzą chwile zwątpienia, ale Pan Jezus wyciąga ciągle do nas rękę, aby nas ratować.

Jakie są pierwsze wskaźniki, że wiara słabnie? Ks. Stanisław Witek, wybitny moralista pisał przed laty (1988 r.) w swojej książce „Duszpasterstwo w konfesjonale”, że wykrocze-

niem moralnym przeciwko cnocie wiary jest: „*Oslabienie wiary przez zaniedbanie życia w jej świętości, a także jej wyniszczenie przez świadome i dobrowolne grzechy, wymierzone przeciw niej samej. (...) Niewiara zarówno praktyczna jak przede wszystkim zaparcie się jej formalne. (...) Nadmierne kulturowanie rozumu lub scjentyzmu. Oslabianie wiary przez obcowanie z ludźmi obcymi jej duchowo, niewłaściwe lektury, nierozważne dyskusje*” (s. 27).

To są niebezpieczeństwa duchowe, które mogą osłabiać wiarę i oddalać człowieka od Boga. Tymczasem każdy z nas jest wezwany, aby wiarę pogłębiać. Ważne we wzroście wiary jest – jak pisze ten sam teolog: „*Czynienie wysiłków i ponoszenie ofiar dla jej zachowania. Próbę trwałości wiary stanowi każda sytuacja, która pociąga za sobą potrzebę zniesienia dla niej jakiejś przykrości. Ażeby osiągnąć taki stan odporności wewnętrznej na przeszkody dla wiary, trzeba się nauczyć samodzielnego szukania i myślenia w zakresie religijnym – nie ulega się wtedy każdej zasłyszanej opinii oraz urokowi wszelkiego rodzaju nowości*” (s. 360).

Minęło od napisania tej książki ponad 20 lat, a te uwagi są nadal aktualne, z tym, że trudności w wierze dziś mogą być jeszcze potężniejsze. Zapewne nikt przed laty nie przewi-

dywał takiego rozwoju środków przekazu, ekspansji telewizji, powstania Internetu, gdzie informacje, dobre, ale jeszcze częściej złe, bombardują świadomość człowieka. Nie ma tam żadnych świętości, wszystko jest wyszydzone i ośmieszona. Dlatego dziś trzeba mieć chyba wiarę jeszcze potężniejszą niż dawniej, aby przetrwała. Wiara musi ciągle się rozwijać, umacniać, aby umieć odpowiadać na zarzuty wrogów, aby przekonywać innych, aby nie chować się ze wstydem w opłotkach współczesności. Mając to na uwadze Benedykt XVI przygotowuje encyklikę o cnocie wiary i ma ogłosić przyszły rok w Kościele „Rokiem wiary”. Będzie to inspiracja do nowych inicjatyw i pracy w Kościele, będzie to także wyjątkowa modlitwa o łaskę wiary, która jest niezbędna, aby w Kościele trwać.

Patrząc na zmagania duchowe Eliasza, Piotra, innych apostołów i świętych, każdego z ludzi, módlmy się o łaskę wiary w nas i w sercach naszych bliskich. Słuchajmy uważnie słowa Bożego i rozważajmy je. Naśladujmy ludzi mądrych, dobrych, świętych. A w chwilach słabości, prośmy jak Piotr: „**Panie, ratuj mnie**”. Wtedy na pewno się nie zawiedziemy, a w zawieszeniu między zwątpieniem a ufnością, szala naszego serca przechyli się zdecydowanie ku ufności.

ks. Tomasz grzywna

Teksty mszy świętych do osobistych refleksji

Poniedziałek: Pwt 10,12-22;
Ps 147B; Mt 17,22-27

Wtorek: Ga 6,14-16; Ps 40;
J 4,19-24

Środa: 2 Kor 9,6-10; Ps 112;
J 12,24-26

Piątek: Joz 24,1-13; Ps 136;
Mt 19,3-12

Sobota: Joz 24,14-29; Ps 16;
Mt 19,13-15

Niedziela: Iz 56,1.6-7; Ps 67;
Rz 11,13-15.29-32;
Mt 15,21-28

„Jezus (...) zaprowadził ich na górę wysoką, osobno”.

Niniejszy numer parafialnej gazetki „Góra Przemienienia” dotrze do nas na sam odpust oraz na najbliższą po nim niedzielę. Pragnę podzielić się refleksją teologiczną, która ukryta jest w czytaniach tych ważnych dla nas dni świątecznych. Wsłuchując się w te czytania możemy nawet ich nie zauważyć, gdyż myśli nasze spoczną na treściach bardziej istotnych. Niemniej tych, o których chcę powiedzieć, też nie są obojętne. A są to:

1. „Jezus (...) zaprowadził ich na górę wysoką, osobno”.
2. „Eliasz przybył do Bożej góry Horeb”.
3. „Eliasz (...) wszedł do pewnej grotty”.
4. „Wyszedł sam jeden na górę, aby się modlić”.

Wszystkie te punkty łączą góry. Skoro Pismo Święte tak wiele razy (około 500 wzmianek) mówi o górach czy pagórkach, widocznie odgrywają one niebagatelną rolę jako zjawisko fizyczne i jako symbol duchowy. Wejdźmy na góry naszym umysłem i sercem, aby odkryć to, co jest fascynujące, wspomagające nasze dusze. Najpierw: czym jest góra w ujęciu biblijnym?

Biblia na ogół nie rozgranicza gór, pagórków czy wzgórz. Góry mają różne znaczenia, symbole. Oznaczają one schronienie i bezpieczeństwo, a czasem miejsce wielce niebezpieczne, gdzie można stracić życie. Góry są miejscem niedostępnym, dzikim,

a także miejscem zamieszkania Boga ze swoim ludem. Były zawsze miejscem spotkań religijnych, na których oddawano cześć Bogu, składając ofiary, sprawując kult liturgiczny.

Góry wyznaczały granice pomiędzy poszczególnymi regionami czy narodami. One stanowiły naturalne granice geograficzne i polityczne (por. Joz 15,8-16). Góry w swej surowości i niedostępności są symbolem trwałości i solidności. W miejscach najbardziej niedostępnych, skalistych, urwistych, wznoszono zamki, twierdze, aby nieprzyjaciel nie miał łatwego dostępu. Twierdze pełniły strategiczną, obronną rolę. W górach są liczne kryjówki, zakamarki, szczeliny, wąwozy, które są doskonałymi miejscami na schronienie czy ucieczkę. Najwyższe góry nie poddają się cywilizacji. Bywało, że ludzie uciekali w góry, aby tam szukać schronienia. Bywało też, że uciekinier (czasem z wyboru własnej drogi życia) wiódł gdzieś w jaskini żywot wielkiego samotnika. Również chrześcijanie, którzy byli prześladowani, przywdziewali owcze czy kozie skóry, udawali się w góry, aby ocalić życie (por. Hbr 11,37-38). W górach, w miejscach trudno dostępnych, także ukrywają się uciekinierzy (por. 1 Sm 26,1), gromadzi wojsko, które przygotowuje zasadzki na nieprzyjaciół (por. Sdz 9,25). W górach czy raczej na wzgórzach można zakładać winnice, wypasać owce czy bydło. W górach nie można zasiewać zboża. Góry wskazują, że stamtąd w chwilach zagrożenia może przyjść

pomoc: „Wznoszę swe oczy ku górom: skądże przyjdzie mi pomoc? Pomoc mi przyjdzie od Pana, co stworzył niebo i ziemię” (Ps 121(120),1-2).

Na górach czy wzgórzach prorocy mieli widzenia (Pwt 34,1-4), wizje (Ap 21,10), stamtąd wygłaszali swoje mowy, pouczenia (Iz 40,9) Warto zacytować piękny tekst proroka Izajasa: „O jak są pełne wdzięku na górach nogi zwiastuna radosnej nowiny, który ogłasza pokój, zwiastuje szczęście, który obwieszcza zbawienie, który mówi do Syjonu: „Twój Bóg zaczął królować” (52,7). Wszyscy znamy *Kazanie na Górze*, wygłoszone przez Pana Jezusa, zaczynające się od słów: „Jezus widząc tłumy wyszedł na górę” (Mt 5,1). Jest to konstytucja królestwa niebieskiego, wytyczne naszej drogi wiodącej do zbawienia.

W Starym Testamencie zawarcie przymierza, które stało się fundamentem życia religijnego, społecznego i politycznego, dokonało się na górze. Tam zostało nadane Prawo, i tam zostało odnowione (Wj 19-20; Pwt 9-10). „Izrael obozował tam naprzeciw góry. Mojżesz wstąpił wtedy do Boga, a Pan zawołał na niego z góry” (Wj 19,2-3). Ten element świadczy o niezmienności Prawa. Tak jak góry się nie zmieniają, zawsze są takie same, tak i Prawo Boże jest niezmienne, trwałe, nie podlegające żadnym modyfikacjom. Na górach wygłaszano błogosławieństwa, jak i przekleństwa, a także słowa Boże (Pwt 27-28; Iz 2,3; Mi 4,2).

„Góry i wzgórza przywodzą na myśl dal i surowość, wywołują też silne wrażenie swą niedostępnością, która otacza je aura tajemniczości” – czytamy w „Słowniku symboliki biblijnej”. Góry symbolizują moc Boga, Jego niezmienność, trwałość. Wiele na ten temat mówią Psalmy, gdzie dogłębnie wyłożona jest natura gór. W tym miejscu nie ma możliwości, aby w sposób szczegółowy omawiać to zagadnienie. Góry zachowują się tak, jak i człowiek: radują się, podskakują, śpiewają, wielbią imię Boże, „przepasują się weselem”. W górach można doznać duchowych doświadczeń, głębokich refleksji, olśnień, wielu przemyśleń dotyczących swego życia i postępowania, o czym świadczy choćby historia



Kościół. Tam człowiek może spotykać się z Bogiem, jak kiedyś czynił to Mojżesz. Góry są miejscem dla samotników, gdzie można medytować, modlić się, nawiązać bliski kontakt z Panem Bogiem, gdzie człowiek może całkowicie wyizolować się od spraw bieżących. Na górze Pan Jezus toczył walkę z szatanem, na górze nauczał, na górze się przemienił, z Góry Oliwnej wstąpił do nieba. To tylko niektóre, bardzo pobieżnie ukazane elementy symboliki gór, które trzeba przyłożyć do życia. W naszej refleksji idźmy dalej, do poszczególnych punktów.

1. „Jezus (...) zaprowadził ich na górę wysoką, osobno”.

W kilku punktach przedłożonej już prezentacji widzieliśmy Jezusa przebywającego na górach. O tej górze mówi nam dziś, w dniu uroczystości Przemienienia Pańskiego, św. Mateusz, ewangelista. To tak wielkie wydarzenie dokonało się na górze, aby świadkowie tego wydarzenia mogli to przeżyć, doświadczyć bliskości Boga, a potem przekazywać wszystkim do uwierzenia. Jest to wydarzenie tak wzniosłe, bo aż zbawcze. Trzej świadkowie tego wydarzenia: Piotr, Jakub i Jan, mieli rozgłaszać prawdę, że Jezus jest Mesjaszem. Pobyt ich na tej górze był dla nich wyróżnieniem, ale i zobowiązaniem. Stamtąd spłynęło na nich, a także i na nas, Boże przesłanie: „**To jest mój Syn umiłowany, w którym mam upodobanie, Jego słuchajcie!**” (Mt 17,5). Dla nas, których kościół jest pod wezwaniem Przemienienia Pańskiego, to wielkie zobowiązanie. To wielkie wołanie o wewnętrzne przemienienie i wielkie wołanie o słuchanie głosu Boga, który wypowiada się poprzez Kościół. To wielkie wołanie o świadectwo wiary dawanej w każdych okolicznościach życia. Zwróćmy uwagę: Pan Jezus zaprowadził swych uczniów, **na górę, osobno**. Każdy indywidualnie odpowiadać będzie za swoje postępowanie, każdy osobno, a nie w sposób stadny, zbiorowy. Każdy, osobno, rozliczać się będzie przed Panem Bogiem ze swojego życia. Także każdy osobno, indywidualnie, przeżywa swój kontakt z Bogiem. Niech każdy czuje się zaproszonym do wychodzenia na górę, aby tam zaży-



wać bliskości Boga, aby tam nastawić uszu na głos Pański. Trzeba szukać jakiejś samotni na kontakt z Bogiem.

2. „Eliasz przybył do Bożej góry Horeb”.

O proroku Eliaszu mówią Księgi Królewskie, poczynawszy od Pierwszej, od 17. rozdziału. Wczytując się w te święte teksty, zadajmy sobie pytanie i nieco trudu, aby odpowiedzieć tylko na jedno pytanie: kim był Eliasz? W księdze Mądrości Syracha, w tekście biblijnym poświęconym „pochwałę ojców”, znajduje się także pochwała proroka Eliasza, którego mędrzec, autor Księgi, określa krótko, ale dobitnie: „**Następnie powstał Eliasz, prorok jak ogień, a słowo jego płonęło jak pochodnia**” (48,1).

Kim w rzeczywistości był Eliasz? On sam o sobie daje świadectwo: „Zarliwością rozpałem się o chwałę Pana, Boga Zastępów, gdyż Izraelici opuścili Twoje przymierze, rozwalili Twoje ołtarze i Twoich proroków zabili mieczem. Tak że ja sam tylko zostałem, a oni godzą jeszcze i na moje życie” (1 Krl 19,10.14). W krótkim tekście słowa te powtórzone są dwa razy! To coś znaczy! Autor Mądrości Syracha opowiedział o nim w dłuższej sekwencji (48,1-11), a nam na razie niech wystarczy to jedno zdanie. Sięgam po Pierwszą Księgę Królewską, która w pełnym świetle ukaże Eliasza. Działał w tym okresie, gdy królem w Izraelu był Achab (873-853). Już przy jego prezentacji autor natchniony napisał: „czynił to, co złe w oczach Pana, i stał się gorszym

od wszystkich swoich poprzedników” (16,30). Złem było to, że wziął sobie za żonę kobietę, Izebel, fenicjanę (16,31), co było zabronione przez Prawo Mojżeszowe, a także „zaczął służyć Baalowi i oddawać mu pokłon. Ponadto wznosił ołtarz Baalowi i w świątyni Baala (...), sporządził też aszerę (...) drażniąc Pana, Boga Izraela” (16,31-33). Aszera to bogini kanańska, która była czczona wraz z Baalem, na cześć której wznoszono „pale, pnie, słupy drewniane, nieraz rzeźbione, stawiane przez pierwotnych mieszkańców ziemi Kanaan”¹. Achab więc po części z winy Izebel, która „tępiła proroków Pańskich” (18,4.13), odszedł od wiary w jedyne, prawdziwego Boga, a zaczął czcić bożka, Baala. Prorok Eliasz dawał mu wiele okazji, aby mógł zawrócić z grzesznej drogi, jak susza (17,1) czy głód (18,2). W sprawie winnicy Nabota (21,17-29) król okazał się hardy, choć po ukazaniu mu ohydy zbrodni jakiej się dopuścił na właścicielu tej winnicy, Achab „rozdarł szaty i włożył wór na ciało oraz pościł. Kładł się też spać w worze i chodził pokornie” (21,27). Król nie znosił ciągłego upominania go przez Eliasza, więc przez swoich zaufanych wysłanników chciał go pochwycić i wymierzyć surową karę: „Nie ma narodu ani królestwa, do którego by nie posłał mój pan, aby cię odszukać” (18,10). Eliasz odznaczał się odwagą, mówiąc do Obadiasza, zarządcy pałacu, aby wskazał swemu panu miejsce jego pobytu. Achab powitał go jako „dreczyciela Izraela” (18,17). Prorok zdobył się na odwagę, mówiąc: „Nie ja dreczę Izraela, ale właśnie ty i ród twego ojca waszym porzucą-



niem przykazań Pańskich, a ponadto ty poszedłeś za Baalami” (18,18). Miał odwagę wyrzucać narodowi chwiejność, niezdecydowanie co do kultu jedyne Boga, zwracając się ku Baalowi (18,21). Przejawem jego odwagi był sąd Boży nad pogańskimi prorokami, w starciu z którymi Eliasza wsparty mocą Najwyższego, odniósł wspaniałe zwycięstwo, wykazując, że jedynie Bóg Abrahama, Izaaka i Jakuba, jest prawdziwym Bogiem w Izraelu. Modlił się za lud: „Wysłuchaj mnie, o Panie! Wysłuchaj, aby ten lud zrozumiał, że Ty, o Panie, jesteś Bogiem i Ty nawróciłeś ich serce” (18,37).

Mściwa Izebel postanowiła zabić Eliasza (19,2), więc musiał on uciec na pustynię, aby uchronić swoje życie, gdzie był cudownie podtrzymywany przy życiu (19,4-14). Tajemnicze było odejście Eliasza z tego świata: „zjawił się wóz ognisty wraz z rumakami ognistymi (...), a Eliasza wśród wichru wstąpił do niebios” (2 Krl 2,11). Jest takie przypuszczenie, że Eliasza wraz z duszą i ciałem został wzięty do nieba, a zjawił się powtórnie w czasach ostatecznych. Śmierć jego jest tajemnicza, a o jego roli jaką ma kiedyś spełnić, mówi Malachiasz działający najprawdopodobniej w latach 480-460, kiedy świątynia jerozolimska już została odbudowana i kult przywrócony. Zwracał on uwagę także na niebezpieczeństwa dla wiary wynikające z małżeństw mieszanych i rozwodów, którym kres położyli wielcy reformatorzy czasów perskich, Ezdrasz i Nehemiasz, w latach 458-445. Do Eliasza porównywany jest św. Jan Chrzciciel (Łk 1,17). Eliasza wspomina także Pan Jezus (Łk 4,26; Mt 17,11-13;

Mk 9,11-13). W czasie przemienienia na górze Tabor z Panem Jezusem rozmawiał „dwóch mężów” (...). Byli to Mojżesz i Eliasza. Ukazali się oni w chwale i mówili o Jego odejściu, którego miał dokonać w Jerozolimie” (Łk 9,30-31).

Z tych krótkich relacji mających charakter biograficzny można wywnioskować, że Eliasza był postacią wyjątkową, mocarzem ducha, bezgranicznie oddanym Bożej sprawie, mężem o heroicznej odwadze, który nie wahał się napominać władcy, ryzykując życiem.

Teraz spróbujmy odnieść się do „Bożej góry Horeb”, o której mówi pierwsze niedzielne czytanie. Proroków „przybył do Bożej góry Horeb”. Inaczej ta góra nazywa się Synaj. To na Horebie – Synaju, zostało zawarte przymierze, którego podstawowe zasady wyrażone w Dekalogu obowiązują chrześcijan po dzień dzisiejszy. Tam na tej górze Eliasza doświadczył obecności Boga: „Wtedy Pan zwrócił się do niego i przemówił słowami: „**Wyjdź, aby stanąć na górze wobec Pana**” (1 Krl 19,11). Jest to żądanie wypowiedziane dość stanowczo. Aby spotkać się z Panem Bogiem przechodzącym obok nas, wychodzącym naprzeciwko nam, trzeba wykonać jakiś krok do przodu. Trzeba wyjść z ciasnoty swego umysłu, serca i sumienia, aby spotkać się z Bogiem. Czasem trzeba zdobyć się na odwagę, a dla niejednego to wielki problem. Bywa, że człowiek przyzwyczaja się do bylejakości, nijakości swego życia duchowego. Eliasza, tam na górze, doświadczył obecności Boga. Dziś też Pan Bóg przemawia na różne sposo-

by, i też przechodzi obok nas, ale trzeba go zauważyć i zaprosić do swego wnętrza.

3. „Eliasza (...) wszedł do pewnej grotty”.

To bardzo ciekawe spostrzeżenie. Tradycja zamieszkiwania w grotach, w odosobnieniu, z dala od ludzkich osad sięga czasów bardzo odległych, bo aż III wieku, kiedy to pustynia egipska, a głównie doliny Nilu, zaludniały się pustelnikami. Liczne pustelnie znajdowały się na pustyni Judzkiej, których pozostałości można spotkać po dzień dzisiejszy. Pustelników nazywano anachoretami, a więc tymi, którzy oddalili się od ludzkich skupisk, lub też eremitami. Słowo to pochodzi od słowa *eremos* – pustynia. Byli więc ludźmi pustyni. Nazywano ich także mnichami, co oznacza żyjących w samotności, w pojedynkę. Ci wielcy samotnicy spotykali się na Mszy świętej czy też wspólnych modlitwach, a także przy pracach związanych z własnym utrzymaniem. Trzeba było zakupić żywności czy też sprzedać owoce swojej pracy.

Chcąc rozpocząć życie pustelnicze, trzeba było jakiegoś kierownika duchowego, którego w tamtych czasach nazywano starcami lub ojcami (*abba* – ojciec). Pobyt u starca, który był człowiekiem doświadczonym, obeznanym w życiu duchowym, był swoistego rodzaju nowicjatem. Był to czas badania, próby, doświadczania go w posłuszeństwie, wytrwałości i pokorze. Taki początkujący pustelnik otrzymywał odpowiedni strój, który symbolizował zmianę dotychczasowego sposobu życia, „przyobleczenie się” w nowego człowieka. Strój ten, to tunika bez rękawów, którą mnich przywdziewał idąc na Mszę świętą. Natomiast strój codzienny mnicha był podobny do stroju chłopca egipskiego, a był tak ubogi, tak skromny, że – jak mawiano – gdyby mnich go zgubił, nikt nie schylił się po niego, aby go podnieść.

Mieszkanie mnicha, to surowa cela, bardziej jaskinia, grotka, przystosowana do skromnych potrzeb lokatora. Rzeźba terenu pustyni egipskiej sprzyjała tego rodzaju schronieniom. Cele mnisze były podobne do siebie: budowane z kamieni i błota, przykryte gałęziami, czasem wydrążone w skale,

najczęściej składające się z dwóch pomieszczeń, jednego do codziennego użytku, gdzie znajdowała się mata do spania, czy skóry, a drugie do modlitwy. Do naczyń jakie tam się znajdowały należy zaliczyć dzban z wodą do picia, a także do moczenia liści, z których potem wyplatano naczynia czy sznury. To był sposób zarabkowania na utrzymanie. W niektórych celach było palenisko do przyrządzania potraw. Chleb wypiekali we wspólnych piecach. Czasem przy celach były małe ogródki okolone wysokim kamiennym murem, aby ciekawski sąsiad nie zaglądał do środka. Bywało, że początkujący mnich mieszkał wraz ze swoim mistrzem, aby go ćwiczyć w doskonałości życia religijnego, albo gdy ten znalazł się w potrzebie czy w chorobie i trzeba mu było pomóc.

Nie jeden z nas może zapytać: czy takie życie było konieczne, potrzebne? Czemu to służyło? Otóż pobyt na pustyni miał głębokie znaczenie duchowe, religijne. Znaczący tego zagadnienia mówią: „Cela ma jednak nie tylko znaczenie materialne: jest ona miejscem, w którym dokonuje się walka mnicha z pokusami; ćwiczenie w cnocie, cela jest ośrodkiem ascezy, stąd ciągle nawoływanie, by jej nie opuszczać, można nawet nie odprawiać czuwań, nie pościć, opuścić modlitwy, byleby pozostawać w celi. Opuszczenie celi było częstą pokusą mnicha”²², o czym mówią apoftegmaty ojców pustyni.

Życie na pustyni było bardzo skromne, a praca całodzienna i modlitwa były przerywane tylko na jeden posiłek dziennie, około godziny 15:00. Dużo czasu poświęcali na długotrwałe posty i nocne czuwania, szczególnie w chwilach dręczących pokus. Bywało, że posiłek spożywano co dwa, trzy dni, a nawet raz na tydzień! Spożywano chleb wypiekany raz na miesiąc (!), placki jęczmienne, jarzyny, owoce, sałatę zaprawianą oliwą, kaszę, wodę. Dla umartwienia spożywano posiłki zaprawione goryczą czy nawet nadpsute oraz pito słoną wodę. Prawie nie jedzono mięsa. Widać więc, że ich jadłospis był bardzo prosty, ale nikt nie narzekał, bo to był ich własny wybór. Czas był ściśle wyznaczony na pracę, modlitwę, odpoczynek czy lekturę duchową, jeśli była jakaś książka czy też mnich umiał czytać.

Niekiedy mnisi spotykali się pod wieczór na duchowe rozmowy. Niejednokrotnie całe noce spędzali na czuwaniu i modlitwie. Każdy mnich miał obowiązek utrzymywania się z pracy rąk własnych, a także zaoszczędzić na dawanie jałmużny. Najczęściej wyplatano liny, koszyki czy maty. Tak wyrobione przedmioty sami zanosili do miasta na targ. Praca była tak pomyślana, aby przy jej wykonywaniu mnich także się modlił. Lenistwo było tępione bardzo surowo. Obowiązek modlitwy i pracy wzajemnie się przenikał. Bieglejsi mnisi przepisywali księgi.

Mnisi nie byli jednak odludkami, bo co jakiś czas przyjmowali gościnie sąsiednich mnichów, dzieląc się tym, czym było można. Można powiedzieć, że przyjęcia te były nawet „wystawne”. Na ogół nie używano wina, gdyż wtedy – ich zdaniem – szatan zażywał pełnej radości. Dopuszczalne były odwiedziny zewnętrzne, dla tych, którzy szukali porad duchowych. Surowo obchodzono się z ciekawskimi; tych prawie że przeganiało. Nie przyjmowano kobiet, a do wyjątków należały przyjęcia matek czy sióstr. Niekiedy próbowali swoich gości do tego stopnia, że kazali im długo czekać na siebie, nawet cały dzień. Przybywali tam ludzie, aby zasięgnąć rady, jak wyzwolić się z grzechu czy też jak czynić postępy w rozwoju życia duchowego.

Ideałem mnicha była modlitwa nieustanna. Wzorem był Jezus Chrystus, który niekiedy całe noce spędzał na modlitwie do Ojca. Na Wschodzie

znana jest tzw. modlitwa Jezusa. Mnisi praktykowali wielokrotne powtarzanie wersetów Pisma Świętego, co przetrzymało się w święty nawyk, stała obecność wobec Pana Boga. Teksty biblijne czytano, rozważano, a szczególnie uznaniem cieszył się Psalterz. Mówi się nawet o kulcie Pisma Świętego w życiu mniszym.

Całość tego pobieżnego opracowania można podsumować w ten sposób: „Ludzie wychodzili na pustynię – to odejście musiało być absolutne i bezwzględne, należało porzucić wszystko to, co się posiadało, kochało, nawet swoich bliskich, rodziców, krewnych. Pustynia ma więc nie tylko znaczenie geograficzne, ale również i duchowe – opuszczenie wszystkiego; było to odejście od świata w znaczeniu ewangelii Jana, od zła, egoizmu, wszystkiego, co złego niesie z sobą świat”²³.

Możemy się zadumać nad tym. Ale czy nam, nie trzeba trochę takiej pustyni, groty, jaskini, aby tam wejść, zamieszkać i wyjść innym człowiekiem, bliżej Pana Boga i człowieka? Trzeba nam być mnichem! Nie przerażmy się tego określenia, bo „mnich” oznacza być sam na sam „przed Bogiem i tylko dla Pana Boga”²⁴. Świat pustelnicy jest bardzo ciekawy i niezmiernie pouczający. Kiedyś, przed paroma laty, pisałem na temat „Święci chodzili po górach”, gdzie ukazywałem jak to było choćby w przypadku św. Benedykta, który także wiele czasu spędził w jaskini szukając Boga i zmagając się z mocami ciemności.





4. „Wyszedł sam jeden na górę, aby się modlić”.

Wielką wagę przywiązywał Chrystus do osobistej modlitwy. Sam modlił się często na górze (Mt 14,23), na samotności (Łk 9,18). Czyni to nawet wtedy, gdy „wszyscy Go szukają” (Mk 1,37). Nie była to ucieczka od ludzi, od ich problemów, nie było to szukanie spokoju, ale w kompozycjach perykop synoptycznych (Mateusz, Marek Łukasz) spotykamy ciekawe ujęcie i dobrze ukrytą w nich myśl. Oto teksty obrazujące tę myśl:

„W tym czasie Jezus wyszedł na górę, aby się modlić, i całą noc spędził na modlitwie do Boga. Z nastaniem dnia przywołał swoich uczniów i wybrał spośród nich dwunastu, których też nazwał apostołami (...). Zeszedł z nimi na dół i zatrzymał się na równinie. Był tam duży poczet Jego uczniów i wielkie mnóstwo ludu z całej Judei i Jerozolimy oraz z wybrzeża Tyru i Sydonu; przyszli oni, aby Go słuchać i znaleźć uzdrowienie ze swych chorób. Także i ci, których dręczyły duchy nieczyste, doznawali uzdrowienia” (Łk 6,12-13.17-18).

„W jakieś osiem dni po tych modwach wziął z sobą Piotra, Jana i Jakuba i wyszedł na górę, aby się modlić. Gdy się modlił, wygląd Jego twarzy się odmienił, a Jego odzienie stało się lśniącym białym. (...) Następnego dnia, gdy zeszli z góry, wielki tłum wyszedł naprzeciw Niemu. (...) Jezus (...) uzdrowił chłopca i oddał go jego ojcu” (Łk 9,28-29.37.42 b).

Ciekawa jest kompozycja tych perykop. Układa się ona według

schematu: „na górze” i „na dole”. „Góra” ma znaczenie teologiczne, jest miejscem spotkania z Bogiem i bliskości z Nim. To spotkanie „na górze” jest pełne mocy. Po modlitwie „na górze” schodzi „na dół”, aby skutecznie działać: leczyć, uzdrawiać. „Na górę” bierze również swoich uczniów, aby im pokazać jak należy się modlić, żeby modlitwa była skuteczna. „Gdy się modlił, wygląd Jego twarzy się odmienił” – modlitwa przemienia człowieka, przebóstwia. Ona wprowadza w świat nadprzyrodzony. Piotr jednak został skarcony za to, że powiedział podczas pobytu na górze: „Dobrze, że tu jesteśmy”. Chrystus chciał mu zapewne uświadomić, że dopóki żyjemy na świecie nie można zacieśniać swojego życia do przebywania na górze, ale trzeba schodzić do ludzi, co często określa się mianem „padołem płaczu”. Jezus przez swoje pobytu „na górze”, chce powiedzieć, że skuteczność wszelkiego działania apostolskiego zależy od modlitwy „na górze”. Bez modlitwy owoce pracy będą bardzo nikłe. Z tego przesłania ewangelijnego wynikają dla nas odpowiednie wnioski.

a) Jezus nie tylko przebywał „na górze”, ale brał z sobą uczniów, aby dać im lekcję modlitwy, kontaktu z Bogiem. Przez modlitwę zdobywa się skuteczność działania.

b) Wszelkiego rodzaju działalność dobrotliwa, społeczna, religijna, charytatywna, winna wypływać z modlitwy „na górze”. Najpierw zakorzenienie w modlitwie, a potem działanie. Skuteczność działania „na dole”, zależy od intensywności modlitwy „na górze”.

c) Nie wystarczą jednak same zachwyty modlitewne. „Z góry” trzeba zejść „na ziemię” w myśl benedyktyńskiej zasady „módl się i pracuj”. Nie można swojego życia zacieśniać tylko do przebywania „na górze”, nie można zamykać się tylko w czterech ścianach swojego domu i przestać się interesować „padołem płaczu”. Ciągłe wychodzenie „na górę” i ciągłe schodzenie „na dół”, to Duch Chrystusowy. To taki duchowy alpinizm. Wyjście „na górę” jest trudem, męczą, ale z góry widzi się pełniej, jaśniej, całościowo.

Można wymieniać szereg przykładów modlitwy Jezusa. Pod szczególną uwagę trzeba wziąć Ewangelię według św. Łukasza, który w swojej Ewangelii zapisuje wiele modlitw jak również i przykładów modlitwy Jezusa, których nie przekazują pozostali synoptycy. Wszyscy synoptycy wspominają tylko o trzech przypadkach modlitwy Jezusa: w czasie rozmnożenia chlebów (Mk 6,41; Mt 14,19; Łk 9,16), podczas Ostatniej Wieczerzy (Mk 14,22; Mt 26,26; Łk 22,17) i w Ogrodzie Oliwnym (Mk 14,32; Mt 26,36; Łk 22,41). Łukasz podaje jeszcze dziewięć nowych okoliczności, kiedy Jezus się modlił:

- przed chrztem w Jordanie (3,21);
- na pustyni (5,15 n);
- przed wyborem Dwunastu (6,12);
- przed wyznaniem Piotra (9,18);
- w czasie Przemienienia (9.29);
- przed „Ojcze nasz” (11,1);
- przewidując słabość Piotra (22,32);
- na krzyżu (23,34.46);
- z uczniami w Emaus (24,30).

Chrystus modlił się u początków swojej działalności mesjańskiej,

w czasie jej trwania, w czasie męki i po zmartwychwstaniu. Cała Jego działalność jak i życie było objęte ramami modlitwy, jak i wypełnione jej treścią. Można powiedzieć, że **św. Łukasz daje traktat o modlitwie**.

Za wzorem Mistrza, w Jego ślady mają wstępować i Jego uczniowie, a modlitwa winna być ich codziennym pokarmem (21,36). W przypowieści o faryzeuszu i celniku (Łk 18,9-14) maluje w mistrzowski sposób związek modlitwy z życiem. Ukazuje dwie postawy człowieka wobec Boga. Bóg przyjmuje pokutującego grzesznika, a nie zarozumiałego i pysznego faryzeusza. Przez tę przypowieść poucza, że podstawą dobrej modlitwy jest pokora i skrucha.

Szczególne znaczenie posiada modlitwa w czasie walki z szatanem. Jezus w Ewangelii Łukasza, dwa razy zwraca się do uczniów z prośbą o modlitwę w czasie pokusy: „Módlcie się, abyście nie ulegli pokusie (22,40.46). „Jezus zwyciężający w modlitwie potęgę szatana uczy, że modlitwa wzmacnia wierność i wytrwałość w próbie krzyża, pozwalając wraz z Jezusem dojść do chwały. (...) Łukasz zbierając tak skrętnie wzmianki o modlitwie

Jezusa chciał przez to dać uczniom i gminie przykład do naśladowania. „Modlący się” to jakby imię własne Jezusa. Tradycja ta przenika obydwu dzieła Łukasza”⁵.

Oprócz tych miejsc ukazujących modlitwę Jezusa św. Łukasz zbiera w Ewangelii pieśni i modlitwy: Magnificat – „Wielbi dusza moja Pana” (1,46-55), Benedictus – „Niech będzie uwielbiony Pan, Bóg Izraela” (1,67-79), Gloria in excelsis Deo – „Chwała Bogu na wysokościach” (2,14), Nunc dimittis – „Teraz, o Władco, pozwól odejść słudze Twojemu” (2,29-32). Zakończenie Ewangelii posiada również charakter modlitewny: „stale przebywali w świątyni, wielbiąc i błogosławiąc Boga” (24,53). Klimat modlitwy w Ewangelii Łukasza dobrze oddają takie zwroty, jak: „wychwalać Boga”, łącznie aż 11 razy wraz z Dziejami Apostolskimi, a tylko 2 razy u Mateusza i raz u Marka; „wielbić Boga” – 6 razy, podczas gdy u pozostałych dwóch synoptyków ani razu. Chwała Boga: Najświętsza Maryja Panna, Symeon i Anna, uzdrowiony paralytyk (5,25) jak również i świadkowie tego cudu oraz świadkowie wskrzeszenia młodzieńca z Naim (7,16), trędowaty,

który został uzdrowiony (17,15), niewidomy, który odzyskał wzrok (18,49), uczniowie (19,37) i setnik pod krzyżem (23,47). „Ewangelia św. Łukasza jest najpiękniejszym dokumentem modlitwy, a jej autor zasługuje w pełni na tytuł **ewangelisty modlitwy**” – napisał ks. prof. Józef Kudasiewicz⁶.

Niech te myśli zachęcą nas do wgłębiania się w tajemnicę wychodzenia na górę, aby tam w spotkaniu z Jezusem, na głębokiej modlitwie, doznawać przemiany swego serca i umysłu.

Ks. Andrzej Skiba

1 Słownik w Biblii Tysiąclecia, hasło: aszera, s. 1421.

2 Biblioteka Ojców Kościoła 2, Pierwsza Księga Starców, Gerontikon, Wydawnictwo M, Kraków 1992, s. 15.

3 Tamże, s. 20.

4 P. Szczaniecki OSB, Święty Benedykt, Nakładem Opactwa Benedyktynów, Tyniec 1987, s. 31.

5 J. Kudasiewicz, Ewangelie synoptyczne dzisiaj, Biblioteka „Więzi”, t. 53, Warszawa 1986, s. 291.

6 Tamże.



Wiślica – rezerваты archeologiczne (c. d.)

Wspaniała przeszłość Wiślicy to jednak nie tylko zachowana i odrestaurowana „III” kolegiata. Historia tego miasta sięga o wiele wcześniej, a przekonałem się o tym, zwiedzając park archeologiczny wraz z przewodnikiem. Ponieważ byłem jedynym wtedy turystą, który się na to zdecydował, mogłem zadawać wiele pytań i dokładnie (choć w krótkim czasie) poznać wszystkie wykopaliska.

Miły pan przewodnik zaprowadził mnie najpierw do pierwszego rezerwatu, który znajduje się nieco w bok, z tyłu prezbiterium obecnej świątyni. Odkopano tam relikty pierwszego grodowego kościoła pw. Św. Mikołaja z przełomu X i XI wieku. Aby wykopaliska nie niszczały, przykryto je betonowym dachem. Zauważmy że jest to kościół około 350 lat starszy, aniżeli obecnie zachowana kolegiata. W tym czasie nie mówimy o mieście Wiślicy, bo nie było wtedy miast w naszym rozumieniu, ale o grodzie warownym, w którym zbudowano niewielką świątynię jednonawową, do której nieco później dobudowano prostokątną kaplicę grobową. Przewodnik wyjaśnił mi, że wykopane w niej szczątki kości należą do kobiet, co jest zupełną rewelacją, albowiem w tym okresie przy świątyniach chowano jedynie duchownych lub władców. Z drugiej strony znajduje się inna rewelacja: słynna misa chrzcielna o bardzo problematycznej dacie. Niektórzy uczeni przypuszczają, że pochodzi ona już z IX wieku i że już wtedy mieszkańcy Wiślicy przyjmowali w niej chrzest z rąk duchownych, przybyłych z państwa Wielkomorawskiego. Inni z kolei, sceptyczni, twierdzą, że jest to jedynie misa do zaprawy wapna. Gdzie jest prawda? Ta ginie w mrokach historii, ale sam widok tejże misy rozpala wyobraźnię, stawiająca pytanie, czy daty chrztu polskich plemion nie należy cofnąć o sto lat wcześniej?

Jeszcze większy i ciekawszy jest drugi rezerwat archeologiczny, umiejscowiony w pod posadzką obecnej świątyni. Tam odkopano pozostałości tzw. „I” i „II” kolegiaty wiślickiej. „Pierwsza” Kolegiata została zbud-



wykopaliska pod dawnym kościołem św. Mikołaja - na pierwszym planie misa chrzcielna, dalej zarysy rotundy i miejsca pochówku kobiet



romańskie detale umieszczone przy wejściu do krypty pod kolegiatą



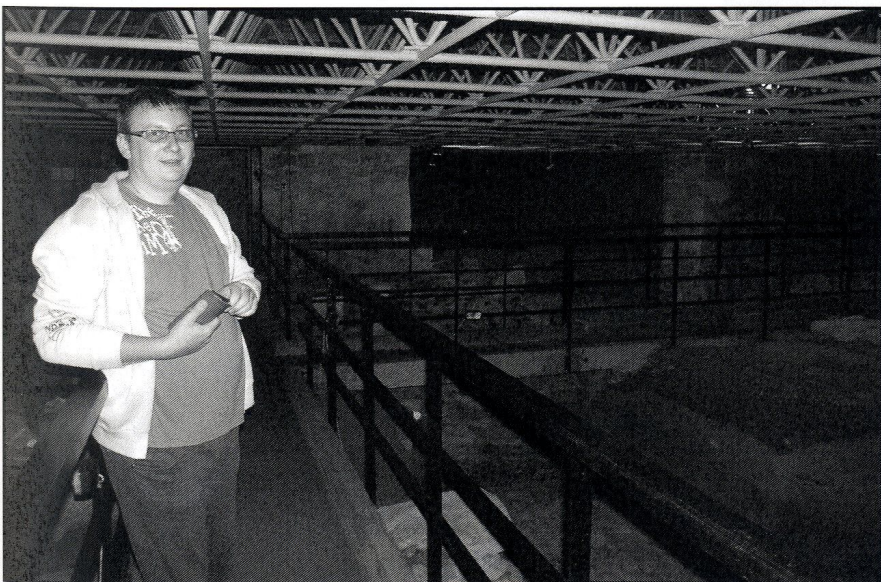
model tzw. „I” kolegiaty – obok zarysu muru jej krypty



„płyta orantów” – część dolna



motywy bestii na obramowaniu płyty



*pan przewodnik opowiada o tajemnicach Wislicy
w rezerwacie archeologicznym pod kolegiatą*

wana w połowie XII wieku. Miała ona kształt prostokąta z półokrągłym prezbiterium. W krypcie tej niewielkiej kolegiaty znajdowała się unikatowa, jedyna w swoim rodzaju, posadzka. To tzw. „płyta wiślicka” lub „płyta orantów”, jeden z najcenniejszych zabytków sztuki romańskiej, odkrytych na terenie Polski. Jej duże fragmenty zostały odkopane przez prowadzących tu prace od 1958 roku archeologów. Warto opisać ten wyjątkowy zabytek. Składa się on z dwóch dużych pól (ok. 2 x 2,5 m.), oddzielonych od siebie roślinnym ornamentem i otoczonych dekoracją przedstawiającą mityczne stwory. Pola te, wykonane są z masy gipsowej, a ich powierzchnię pokrywają, wryte w gipsie i zabarwione smołą lub węglem drzewnym postaci modlących się osób. Na dolnym i na górnym polu są to po trzy osoby: na górze prawdopodobnie książe Henryk Sandomierski, jego bratanek Kazimierz oraz biskup krakowski Gedko a na dole: brat Henryka, książe Kazimierz Sprawiedliwy, jego żona Helena oraz jego syn Bolesław. W Kazimierzu Sprawiedliwym badacze upatrują fundatora posadzki. Sugerują także, że chciał to miejsce uczynić nekropolią Piastów. W nawie kolegiaty, pod kryptą spoczęło zapewne ciało Henryka, który zginął 1166 roku podczas wyprawy krzyżowej do Prus. Kilkanaście lat później jego brat, książe Kazimierz Sprawiedliwy nakazał wykonać wyjątkową posadzkę, jakiej nie można znaleźć nigdzie w Polsce (podobne znaleziono w Dolnej Saksonii). Słabo czytelny napis na niej głosi po łacinie: *„Ci pragną być deptani, aby mogli się wznieść ku gwiazdom”*. Kazimierz zapewne myślał, że kiedyś i on tu spocznie, jednak w związku z różnymi zawirowaniami dziejów i niespodziewaną śmiercią, został prawdopodobnie pochowany na Wawelu.

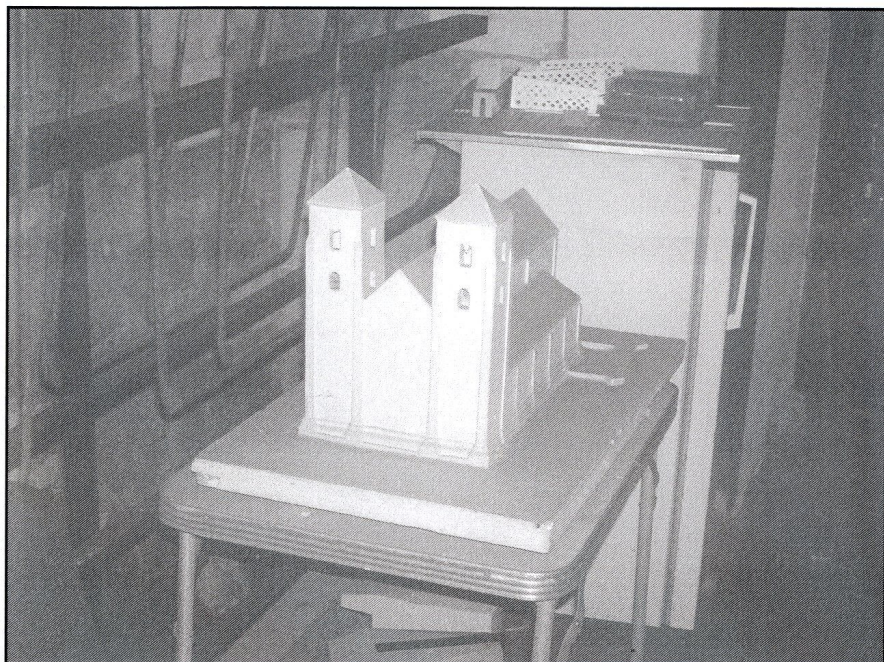
Na początku XIII wieku została zbudowana tzw. „Druga” Kolegiata (być może „Pierwsza” już była za mała dla rozwijającego się grodu). Była ona wiele większa i zajmowała dużą część terenu „Trzeciej”, zachowanej do dziś Kolegiaty. Kształt „Drugiej” Kolegiaty przypominał nieco romański kościół w Tumie koło Łęczycy. Posiadała ona trzy nawy i od strony zachodniej dwie wieże frontowe. Jej relikty,

z fragmentami płytek podłogowych (już nie tak cennych), znajdują się obecnie także w podziemiach, w tym samym pomieszczeniu, co resztki „Pierwszej” Kolegiaty. Przymyślam, że „II” kolegiata została poważnie zniszczona w czasie najazdu Tatarów w 1241 roku.

W sumie więc w Wiślicy można oglądać relikty trzech świątyń (kościół św. Mikołaja oraz „I” i „II” Kolegiaty). Zachowana jest „III” Kolegiata, jeden z najpiękniejszych kościołów Królestwa Polskiego za czasów Kazimierza Wielkiego. Innym bardzo cennym budynkiem, stojącym do dziś, jest tzw. „Dom Długosza”. To gotycki, potężny budynek z cegły, fundowany przez słynnego Jana Długosza dla księży mieszkających przy Kolegiacie. Było tam aż 12 mieszkań dla wikariuszy. Co ciekawe, obecnie na parterze jest muzeum, a na piętrze nadal mieści się plebania!

Wszedłem na chwilę do muzeum (czas uciekał) z przewodnikiem, aby obejrzeć zachowany częściowo strop z XV wieku oraz pozostałości polichromii malarskiej. Obecnie przenoszona jest ona przez konserwatorów na płótno, i będzie umieszczona w innym miejscu. Zakupiłem przewodnik po okolicy, aby sobie lepiej przypominać zwiedzone miejsca. Potem udałem się jeszcze przed główny kościół na rynek, aby rzucić okiem na fasadę i dzwonnice, której podstawa także pochodzi z XV wieku. Czas był już się żegnać z tym miejscem pełnym tajemnic i niewyjaśnionych zagadek. Do czego służyła misa przy kościółku św. Mikołaja? Dlaczego pochowano w jego pobliżu kobiety? Kto naprawdę widnieje na „płycie orantów”? Dlaczego w żadnym innym miejscu nie ma podobnego dzieła sztuki? Nad tymi pytaniami będą się jeszcze długo głowić historycy i archeolodzy. Ja zaś pozostawiam Wiślicę z nadzieją, że jeszcze kiedyś tu wrócę, aby dokładniej zapoznać się z nowymi odkryciami i jeszcze raz spojrzeć na średniowieczną metropolię, po której pozostały jedynie kamienne relikty i kilka zachowanych budowli.

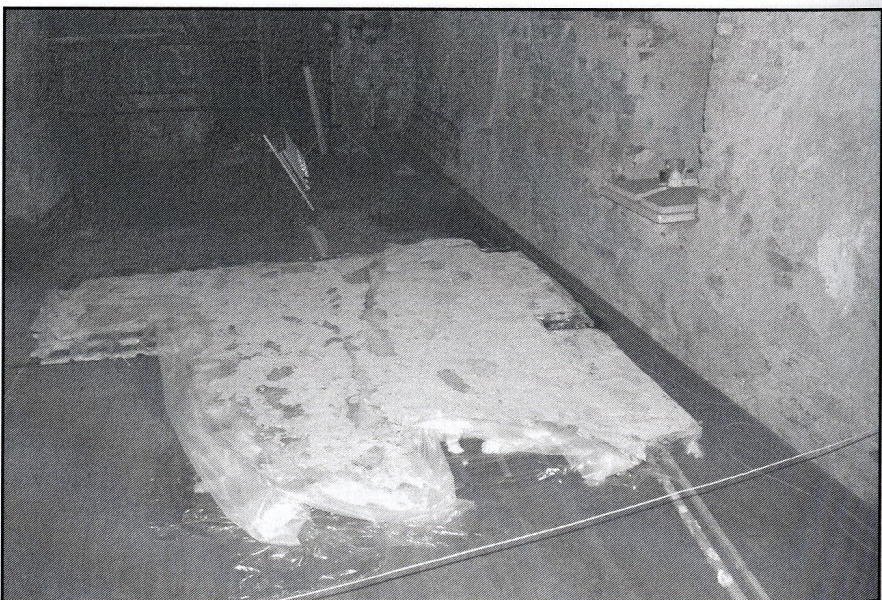
ks. Tomasz Grzywina



model tzw. „II” Kolegiaty



„Dom Długosza” od strony kolegiaty – obecnie muzeum i plebania jednocześnie



przenoszenie fresków z „Domu Długosza” na inne miejsce

Wakacyjne pielgrzymowanie...

Lwów - Miasto św. Zygmunta Gorazdowskiego

Dwa lata temu wraz z grupą Stowarzyszenia Pomoc Rodzinnie im. Św. Zygmunta Gorazdowskiego uczestniczyłem w pielgrzymce do Lwowa. Owocem tej pielgrzymki był dosyć obszerny artykuł, podzielony na 3 części, zamieszczony w naszej gazetce parafialnej. Na jego końcu wyraziłem pragnienie, aby niedługo po raz kolejny udać się do tego miasta. I to pragnienie spełniło się. Po dwóch latach nastąpił kolejny wyjazd, kolejna pielgrzymka. Było to w sobotę, 30 lipca, czyli kilka dni temu. A każdy wyjazd to nowe wrażenia, spostrzeżenia, refleksje. Tymi spostrzeżeniami pragnę się i tym razem podzielić.

Pielgrzymka grupy osób przebiega przeważnie podobnym szlakiem i odwiedza podobne miejsca. Tak było i tym razem. Aby się więc nie powtarzać, muszę te wspomnienia skomponować nieco inaczej. Nie będę więc opisywał każdego odwiedzonego miejsca, ale raczej rzucę garść nowych spostrzeżeń, nowych refleksji, które zrodziły się w myślach po tym już drugim wyjeździe.

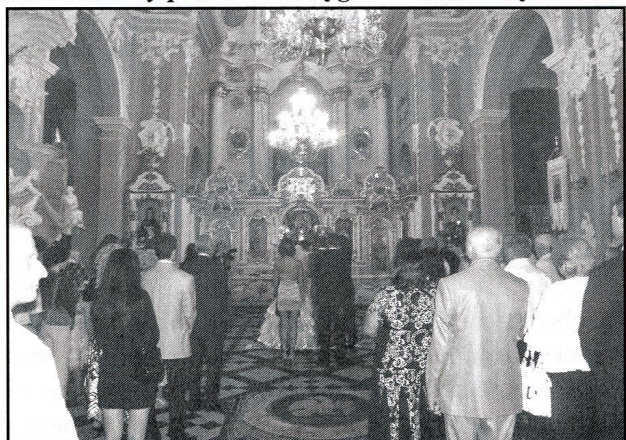
Granica państwa z Ukrainą jest ciągle trudna do przekroczenia. W Krościenku, gdzie przekraczaliśmy ją, czas oczekiwania dla autobusu wynosi około 1 godziny. Jest to jeszcze do przyjęcia, choć trochę nuży tych, którzy już wiele razy przekraczali granice strefy Schengen. Droga dojazdowa do przejścia po stronie ukraińskiej jest nadal fatalna. Bywają miejsca, gdzie naprawdę trudno jest jechać. Kierowca musi wykazać się dużą cierpliwością, aby ominąć niektóre dziury, a właściwie, aby jakoś przez nie przejechać, nie niszcząc doszczętnie zawieszania. Od granicy w Krościenku trzeba jechać aż trzy godziny (około 100 km), aby dotrzeć do Lwowa.

W samym Lwowie dużo się zmienia. Drogi w pierścieniu miasta są w wielu miejscach wyremontowane. Bliskość EURO sprawia, że po samym mieście można się już niezłe poruszać. Kamienice i kościoły wyglądają różnie. Niektóre są już pięknie odnowione, ale nie brak i takich, które są bardzo zaniedbane i zniszczone. Wołają niemalże o renowację i odnowienie, o dotknięcie przez ręce konserwatora, ale nie zanoszą chyba na zbyt szybki remont. Tak jest np. ze słynną „Czarną Kamienicą” na Rynku, która mimo swego piękna już bardzo niszczeje, a rzeźby na jej fasadzie coraz bardziej tracą swe kształty, stając się coraz bardziej obłe. Także wiele kościołów, szczególnie tych nieco mniej ważnych, ma zniszczone elewacje, choć nawet i wśród tych najcenniejszych zdarzają się ubytki i pęknięcia, np. w przepięknym dawnym kościele Dominikanów.

Po raz kolejny rzucił mi się w oczy przepych uroczystości weselnych na Ukrainie. Wygląda na to, że w soboty nie ma tu nic innego, tylko śluby. We wszystkich cerkwiach miasta odbywały się uroczystości ślubne niemalże non stop. Jedna para wychodziła i wchodziła następna! Skąd oni biorą tyle młodych par, że śluby trwają nieustannie w każdej cerkwi? Ceremonie ślubne są uroczyste, niemalże nadęte. W cerkwiach mnóstwo kwiatowych dekoracji, przygotowane piękne bukiety i kosze pełne lilii i róż. Rodziny i goście pięknie wystrojeni, z ogromnymi tortami, gromadzą się na zewnątrz cerkwi. Młodych dowożą do ślubu ogromne limuzyny. Potem młode pary fotografują się niemalże we wszystkich zaułkach miasta. Ten przepych szczególnie razi, gdy tuż obok zobaczymy brudnych żebraków, odrapane futryny okien, obdarte ściany kamienic.



orszak ślubny przed katedrą greckokatolicką św. Jura



ceremonia ślubna w dawnym kościele św. Mikołaja, obecnie katedra prawosławna



wspaniałe torty czekają na gości



pary nowożeńców w każdym zakątku Rynku

Ale przecież zabawa jest najważniejsza. Słowiańska maksyma „zastaw się, a postaw się” jest aktualna nie tylko w Polsce, ale na Ukrainie chyba jeszcze bardziej.

Nasza pielgrzymka wędrowała przede wszystkim śladami ks. Zygmunta Gorazdowskiego, naszego Patrona i Świętego. Odwiedziliśmy trzy miejsca z nim związane. Po pierwsze Cmentarz Łyczakowski, gdzie znajduje się jego grób. Na mogile Świętego umieszczono piękną figurę Chrystusa Dobrego Pasterza, tak bardzo przemawiającą i wzruszającą, szczególnie dla kapłanów. Przy tym grobie pomodliliśmy się i zrobiliśmy pamiątkowe zdjęcie.

Drugim miejscem związanym z naszym świętym jest dawny kościół św. Mikołaja, obecnie cerkiew katedralna kościoła prawosławnego (a nie jak błędnie podałem 2 lata temu greckokatolickiego). Dwa lata temu przybyliśmy tu już po 20. wieczór i świątynia była już zamknięta. Ten kościół znajduje się kilkaset metrów od ścisłego centrum, przy ulicy Hruszewskiego. Przy bocznym jej zaułku rzucają się w oczy dwie fasady, umiejscowione obok siebie – jedna to fasada kościoła, a druga, przyległa, jest ścianą dekoracyjną budynku dawnego konwentu trynitarzy, obecnie siedziby biskupa prawosławnego. Przybywając tam zastaliśmy oczywiście w pobliżu drzwi świątyni grupę weselników. Pan Jerzy Smirnow, który wraz z żoną oprowadzali nas po Lwowie, opowiedział dokładnie historię świątyni i związku z nią św. Zygmunta. Św. Zygmunt był tu najpierw wiele lat wikariuszem (1878-1899), a potem został administratorem (1899-1902) i proboszczem 9-tysięcznej parafii (1902-13). Zasłużył się szczególnie przez dzieła miłosierdzia powstałe we Lwowie, choć także był zmuszony zwrócić uwagę na widzialny wymiar kościoła i remontować wnętrze świątyni. Za czasów komunistycznych przez wiele lat kościół był zamknięty, a w 1990 roku przekazano go cerkwi prawosławnej.

Kilka słów o historii. Kościół św. Mikołaja został zbudowany przez zakon trynitarzy w stylu barokowym w latach 1739 – 45. Po kasacie zakonu w 1784 roku powstała tu parafia rzymskokatolicka. Obecnie świątynia prezentuje się dosyć okazale. Fasada jest odnowiona (w przeciwieństwie do fasady klasztoru-plebanii), pomalowana, a niektóre jej elementy zostały wymienione; i tak zamiast rzeźb świętych łacińskich znajdują się tu w niszach malowidła świętych wschodnich. Weszliśmy dyskretnie do środka, gdzie trwał kolejny ślub. Zwróciliśmy uwagę na najpiękniejsze elementy wyposażenia z czasów, gdy był to kościół łaciński: piękne stiuki, złocenia, ołtarz główny z XVIII w., ambonę w kształcie łodzi, a w lewej bocznej nawie manierystyczny alabastrowy ołtarz z roku 1596, przeniesiony z katedry, zasłonięty częściowo przez jakieś kurtyny. W niektórych ołtarzach bocznych oryginalne malowidła zostały zastąpione przez inne, w typie wschodnim. W sumie mieszanka stylów prezentuje się ciekawie i dostojnie. Patrząc na ceremonię ślubną w rycie prawosławnym zastanawiałem się nad zawirowaniami historii. Kiedyś modlił się tu i udzielał sakramentów nasz święty Zygmunt Gorazdowski. Teraz brzmią tu śpiewy wschodnie i modlą się nieco inaczej wyznawcy prawosławia. Ale chyba i tak lepiej, że ktoś się tu modli, niż miałyby to być muzeum lub, co gorsza, magazyn, jak to było bardzo często w czasach komunistycznych.

Na końcu naszej pielgrzymki dotarliśmy do katedry rzymskokatolickiej. Tu św. Zygmunt Gorazdowski otrzymał sakrament święceń kapłańskich. Ta świątynia, dostojna i potężna, której mury były budowane w stylu gotyckim, a wyposażenie jest renesansowe i barokowe, zawiera kaplicę, która jest



*przy grobie św. Zygmunta Gorazdowskiego
p. Teresa Stareńczak organizator wyjazdu*



*za drzew wygląda fasada kościoła św. Mikołaja
i część fasady dawnego konwentu trynitarzy*



*znów goście weselni czekają na młodą parę –
przed kościołem św. Mikołaja gdzie proboszczem
był św. Zygmunt*

poświęcona czci biskupów i duchownych łacińskich, w tym św. bpa Józefa Bilczewskiego i naszego Patrona. Znajduje się w niej trumienka z relikwiami św. Zygmunta. Przy niej można się pomodlić, odmówić litanie ku jego czci, zadumać. Dziękujemy ci, św. Zygmuncie za przykład życia chrześcijańskiego, pełnego miłości ofiarnej. Dziękujemy za to, że mamy w Tobie tak wspaniałego Orędownika. Dziękujemy, że w trudnych czasach zaborów byłeś światłem i inspiracją dla innych. Być może dzięki Tobie, w czasie jeszcze trudniejszym dla Lwowa, w czasie komunizmu, ziemia ta wydała jeszcze wielu bohaterów, którzy zachowali wiarę w czasach pogardy dla religii i czasach dawania świadectwa przez tych, którzy umiłowali Chrystusa do końca.

Ks. Tomasz Grzywna



kaplica w katedrze rzymskokatolickiej z relikwiami św. Zygmunta

1 sierpnia 2011 –

Modlitwa o Trzeźwość Narodu w Miejscu Piastowym

Już po raz VII w Miejscu Piastowym została zorganizowana Narodowa Modlitwa o Trzeźwość Narodu. 1 sierpnia wieczorem, w tym michalickim sanktuarium, zgromadziło się kilka tysięcy wiernych, aby wziąć udział w tych uroczystościach. Nie zabrakło wśród uczestników także naszych parafian, w liczbie około 70 osób, którzy udali się tam autobusem i bussem, zorganizowanym przez Koło Przyjaciół Radia Maryja. W naszej grupie była także pewna liczba osób z parafii sanockich i podsanockich, ale możemy ich zaliczyć do naszej grupy, ponieważ wszystkich zorganizowała p. Maria Czech, przewodnicząca Koła w naszej parafii.

Modlitwę o Trzeźwość transmitowały na żywo Radio Maryja i Telewizja Trwam. Dzięki reklamie tego wydarzenia w tych środkach przekazu, na uroczystości pojawiło się ponad 100 kapłanów i kilkadziesiąt autobusów i busów z różnych miejscowości. Zauważyłem delegacje i transparenty z Krosna, Rzeszowa, Tarnobrzega, Radymna, Jarosławia, Łańcuta i wielu innych miast i wsi. Świadczy to o wielkim zrozumieniu problemu trzeźwości naszego narodu wśród mądrych katolików, a także o dużej liczbie sympatyków rozgłośni OO. Redemptorystów w naszym regionie.

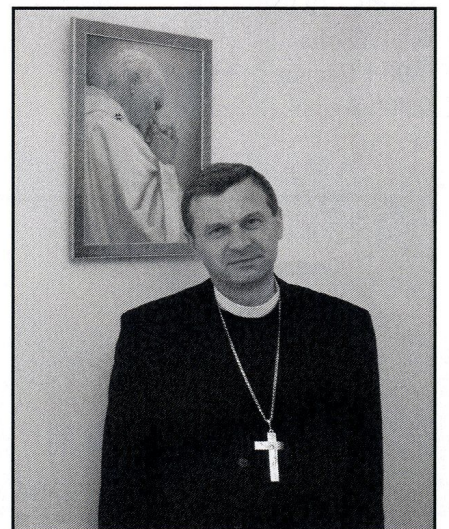
Najważniejszym punktem programu była uroczysta Msza święta. Przewodniczył jej nasz Arcybiskup Józef Michalik, a wraz z nim celebrowali: bp Ordynariusz rzeszowski Kazimierz Górny, bp Tadeusz Bronakowski z Łomży, odpowiadający w Episkopacie za sprawy trzeźwości oraz O. Tadeusz Rydzki, Dyrektor Radia Maryja i ponad setka kapłanów. Homilię wygłosił bp Bronakowski, który wliczył zagrożenia płynące z nieodpowiedzialnego spożywania alkoholu i zadania, które stoją przed instytucjami i zwykłymi ludźmi w związku z tym zagrożeniem. Piękne były śpiewy prowadzone przez „Młodzież Jana Pawła II” pod kierownictwem ks. Janusza Zajdla i p. Marioli Rybczak.

Na zakończenie przemówił nasz Metropolita, abp Józef Michalik. W żartobliwym tonie podziękował wszystkim za udział, modlitwę, świadectwo. Docenił postawę kapłanów, którzy tak licznie przybyli, w tym najstarszego z nich, ks. Józefa Sondej, emeryta z Rzeszowa, który liczy już 97 lat, oraz ks. Stanisława Zarycha, który przez wiele lat koordynuje pracę trzeźwościową w naszej archidiecezji, i także nie należy do młodzieńszkowskiej (88 lat). Arcybiskup zażartował, że udało mu się nawet „nawrócić” O. Tadeusza Rydzki, który

kilka dni wcześniej deklarował, że nie przyjedzie do Miejsca Piastowego z ważnych powodów, ale jednak przyjechał. O. Tadeusz także przemówił i zachęcił do dawania świadectwa trzeźwości i modlitwy oraz służby Kościołowi.

Uroczystości zakończyły się Apielem Jasnogórskim o godzinie 21. A potem kawalkada autobusów wyruszyła w różne strony, w drogę powrotną. Oby wszyscy uczestnicy tej pielgrzymki dawali świadectwo trzeźwości i wyprasali mądrość i wstrzeмиęźliwość dla wszystkich Polaków.

Ks. Tomasz Grzywna



Bp. Tadeusz Bronakowski

19 Niedziela zwykła – 07.08.2011.

Ogłoszenia duszpasterskie.

1. Nabożeństwo różańcowe odprawimy dziś o godzinie 17:00, w czasie którego odbędzie się zmiana tajemnic różańcowych. Zapraszamy do wspólnej modlitwy różańcowej.

2. We wtorek 9 sierpnia, święto św. Teresy Benedykty od Krzyża, która nosiła nazwisko Edyta Stein. Urodziła się we Wrocławiu w rodzinie żydowskiej, przyjęła chrzest, otrzymała solidne wykształcenie filozoficzne, wstąpiła do zakonu, została uśmiercona w obozie koncentracyjnym w Auschwitz. Jest patronką Europy.

3. Do Uroczystości Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny jest jeszcze osiem dni, ale już dziś zapraszamy do pielgrzymowania do Starej Wsi, do tronu Starowiejskiej Matki Miłosierdzia, na tamtejszy odpust. Uroczystą Mszę świętą celebrować

będzie i kazanie wygłosi ks. bp Adam Szal. Wyjście z naszego kościoła o godzinie 4:00, aby nie było nadmiernego pośpiechu. Po zakończeniu Mszy świętej w Starej Wsi będzie podstawiony autobus. Zapisy w zakrystii dla tych, którzy będą wracać autobusem.

4. Godziny odprawiania Mszy świętych w naszym kościele pozostają bez zmian, podobnie jak i na dojazdach, a więc w porządku niedzielnym, jak podczas wakacji. Po każdej Mszy świętej będziemy święcić kwiaty, owoce czy zioła, o czym już dziś informujemy.

5. W przyszłą niedzielę będziemy zbierać ofiary na pokrycie kosztów związanych z pokryciem naszego dachu na kościele. Za każdą ofiarę z serca dziękujemy.

6. Duszpasterstwo Rodzin naszej Archidiecezji informuje, że w Miejscu Piastowym w dniu 20 sierpnia, zostanie zorganizowane „II Podkarpackie wesele bez toastu”. Jest to promowanie życia i zabawy w trzeźwości, na co składają się wykłady i dobra zabawa. Organizatorzy zapewniają opiekę i atrakcyjny program dla dzieci. Podczas wieczornej Eucharystii dla małżonków odnowienie ślubów małżeńskich. Stosowny plakat informuje o tym w szczegółach. Prosimy o zaznajomienie się z nim, mając nadzieję, że niejedna rodzina się tam wybierze. Chętni muszą się tam odpowiednio wcześniej zgłosić.

7. Na miłe spędzenie niedzieli i nadchodzącego tygodnia w gronie swoich najbliższych, na trud pracy, życzymy Bożego błogosławieństwa i jak największej radości.

Intencje w tygodniu od 8. do 14.08.2011 r.

Poniedziałek – 8.08

6.30 + Antoni, Bolesław, Maria, Gabriela f (greg.)
7.00 + Zofia (greg.)
7.30 + Zbigniew
18.00 + Olga, Stanisław i Ryszard Stanisław

Wtorek – 9.08

6.30 + Wacław i Henryka (f)
7.00 + Antoni, Bolesław, Maria, Gabriela f (greg.)
7.30 + Zofia (greg.)
18.00 + Kazimiera (f) Olender

Środa – 10.08

6.30 + Zofia
7.00 + Cecylia i ++ z rodziny
7.30 + Antoni, Bolesław, Maria, Gabriela f (greg.)

2. + Zofia (greg.)
18.00 + Tadeusz Szczudlik 2 r. śm.

Czwartek - 11.08

6.30 + Julia i Władysław
7.00 + Zofia (greg.)
7.30 + Antoni, Bolesław, Maria, Gabriela f (greg.)
18.00 o błogosławieństwo Boże dla dzieła Radia Maryja

Piątek – 12.08

6.30 + Zofia (greg.)
7.00 dziękczynna za łaskę powołania z prośbą o błogosławieństwo Boże dla s. Renaty
7.30 dziękczynna w 5. rocznicę ślubu Eweliny i Daniela z prośbą o dalsze błogosławieństwo i opiekę Matki Bożej

18.00 + Antoni, Bolesław, Maria, Gabriela f (greg.)

Sobota – 13.08

6.30 + Antoni, Bolesław, Maria, Gabriela f (greg.)
7.00 + Zofia (greg.)
7.30 + Bernadetta Baran int. od sąsiadów z klatki
18.00 + Józef Hadam 9 r. śm.

Niedziela – 14.08

6.30 za parafian
8.00 + Helena Kasperkiewicz 22 r. śm.
9.30 + Stanisław Szarek 1 r. śm.
11.00 + Janina i Władysław Radeccy
12.30 + Antoni, Bolesław, Maria, Gabriela f (greg.)
18.00 + Zofia (greg.)
20.00 + Antoni i Katarzyna

Redaguje zespół: ks. Andrzej Skiba, ks. Tomasz Grzywna.

Redaktor techniczny: Stanisław Rocha.

Adres redakcji: ul. Grzegorza 5, 38-500 Sanok;

www.fara.sanok.pl oraz www.esanok.pl/ kamery_sanok

email gpp2@op.pl

Zródła zdjęć: zdjęcia własne i internet.

Wydawca: Parafia Przemienienia Pańskiego w Sanoku Tel: 0 13 463 19 98.

Druk: www.drukpiast.com

Góra
Przemienienia